Nr. 1 — We Lwowie, — Środa dnia 1. Stycznia 1890. — Rok XXIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
We Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, [illegible] z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . . . złr 1·50

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego **Szczutek**, ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, że będą mogli za pośrednictwem administracji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* **za połowę ceny**, tj.

rocznie	zł.	5.—
półrocznie	„	2.50
kwartalnie	„	1.25

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również **bezpłatnie kalendarz** „Haliczanin" z Noworocznikiem *Szczutka* na r. 1890.

Lwów, dnia 31. grudnia.

D. 4. stycznia poczną się u hr. Taaffego rokowania względem ugody czesko-niemieckiej, czyli, jak urzędowe powiadają, względem powrotu Niemców do sejmu czeskiego. Programy Czechów i Niemców centralistów są wiadome — i są poniekąd wręcz sprzeczne — program hr. Taaffego w tej akcji jest całkiem nieznany. Hr. Taaffe powołał na konferencje sześciu staroczechów, tyluż Niemców i ks. Schönborna.

Z Wiednia donoszą: Nikt tu nie bierze na serjo obrad konferencji ugodowej i mało kto wierzy, aby te obrady doprowadziły do jakiego rezultatu. Z drugiej strony nie ulega jednak wątpliwości, że hr. Taaffe poczyni Niemcom znaczne ustępstwa, jak zaprowadzenie niemieckiego senatu przy wyższym sądzie krajowym w Pradze i podział Rady gospodarstwa krajowego. Ponieważ jednak Czesi będą się temu opierali ze względu na wyborców, należy przypuszczać, że konferencja [illegible] się całkiem rozbije, albo zostanie odroczona. [illegible] Niemcy jednak we [illegible] w obradach sejmu [illegible] na najbliższej [illegible] wsi [illegible] Niemców będą musiały być poczynione. Młodoczeskie pisma obracają staroczechów wyzutami, iż wzięli udział w konferencji. Namiestnik Thun ma być powołany do czynnego udziału w konferencji ugodowej.

We wczorajszych wyborach do sejmu czeskiego zostali w niemieckich okręgach wiejskich wybrani na nowo ci sami posłowie, którzy wskutek niebrania udziału w obradach utracili mandaty.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj konferencja wojskowa przy udziale arcyks. Wilhelma i ministra wojny, który przedłożył model poprawnego karabinu Werndla.

Na wczorajszym tajnym konsystorzu prekonizował papież biskupów polskich.

Jak *Nowoje Wr.* donosi, ros. ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało już zebrane wskutek jego rozporządzenia szczegółowe wiadomości o wszystkich poddanych zagranicznych, służących w zakładach przemysłowych i pracujących w majątkach ziemskich, i w ogóle o całym personalu fabrycznym i wiejskim cudzoziemskim w guberniach nadwiślańskich. Wiadomości te mają służyć jako uzupełnienie nabytych już informacyj o cudzoziemcach w tych guberniach. i dać kompletny obraz ich działalności.

Jak w Berlinie zapewniają, wiadomość rozszerzona przez prasę francuską o chorobie cara, nie jest bezpodstawną. Według petersburskiego telegramu *Kreuzztg.* przyczyną „lekkiej niedyspozycji" cara jest przestrach z powodu nagłego zgaśnięcia światła elektrycznego w Gatczynie. We Wiedniu się rozchodzą się znowu pogłoski o zamierzonem otruciu cara. Szczegółów brak do tej chwili. Tyle tylko wiadomo że personal kuchenny i służbę dworską poddano surowym i ścisłym badaniom a nawet kilka osób uwięziono.

Według *Petersb. Wied.* żydzi, którym dozwolony jest pobyt w Petersburgu i Moskwie jako rzemieślnikom, mają zdawać egzamina z rzemiosł, jakiem się oddają.

Cesarz niemiecki konferował temi dniami z hr. Waldersee szefem niemieckiego sztabu jeneralnego, a jak słychać, w sprawie powiększenia wojsk niemieckich na granicy francuskiej. Jak wiadomo jednak, Francja podnosiła siły swoje na granicy Niemiec z powodu pomnożenia tamże sił niemieckich. Niewątpliwem jest wiadome nam z wczorajszego telegramu powołanie niemieckich reprezentantów wojskowych z Petersburga i Paryża, z których pierwszy natychmiast za przybyciem poszedł na audjencję do cesarza a drugi do ks. Bismarka pojechał.

W belgijskich kopalniach węgla strejkuje 20.000 robotników, i zachodzi obawa przerwy w ruchu kolejowym z powodu braku paliwa.

Między gabinetami londyńskim a francuskim odbywają się w tej chwili porozumiewania dyplomatyczne w dwóch sprawach: 1) w sprawie konwersji długu egipskiego, na którą Francja chce przystać pod warunkiem, że Anglja zdecyduje się do oznaczenia chwili, w której Egipt opuści, i czyni oprócz tego różne propozycje wzmocnienia sił wojskowych egipskich i 2) w sprawie praw do rybołóstwa w Nowej Fundlandji (koło Kanady).

Z Oboka (posiadłość francuska na wschodnim brzegu Afryki, naprzeciw Adenu) nadeszła do Paryża wiadomość o zamordowaniu dwóch misjonarzy francuskich.

Papież kazał pozbierać w jedno dzieło wszystkie uchwały dotychczasowych kongresów katolickich, które protestowały przeciw zniesieniu świeckiej władzy papieskiej, oraz rys pielgrzymek, które się odbywały do Rzymu od chwili upadku tej władzy aż do dni naszych. Dzieło to po ukończeniu rozesłane będzie wszystkim dworom i prezydentom państw obcych.

Londyńskie „Biuro Reutera" oświadcza, że pogłoska o zebraniu się eskadry angielskiej [illegible] galji jest nieuzasadnioną. Również bezpodstawną jest wieść o układzie zawartym między Anglją a Stanami Zjedn. względem urządzenia wspólnej demonstracji flot przeciw Portugalii. Poseł portugalski Antas doręczył Salisburemu odpowiedź Portugalii na ostatnią notę rządu angielskiego. Portugalja, jak słychać, zażądała zwłoki celem zasięgnięcia objaśnień od majora Serpa Pinto. Zwłoka została jej podobno udzieloną.

„Biuro Reutera" donosi z Bombaju, że obradujący tamże kongres Hindusów powziął uchwały, dotyczące utworzenia kolegjów wyborczych dla wyboru deputowanych do parlamentu indyjskiego. Mahometanie w Bombaju urządzili kontrmanifestację. Dzienniki londyńskie potępiają dążności emancypacyjne Hindusów.

Po przemówieniu ministra Lahovarego, przyjęła rumuńska Izba posłów 57 głosami przeciw 51 projekt odpowiedzi na mowę tronową a podstawę rozprawy szczegółowej. Senat przyjął [illegible] handlowy z Francją.

Wedle nadeszłych do Sofii wiadomości, Anglia postanowiła zawrzeć z Bułgarją prowizoryczny traktat handlowy na dwa lata.

Donoszą z Rio Janeiro: Kontrrewolucja trwała tutaj dwa dni. W prowincjach panuje niesłychany chaos. Stosunki handlowe i finansowe zachwiane

Z Londynu słychać, że angielska łódź kanonierska „Swallow" odpłynie do Rio Janeiro, dokąd mają też odejść dwa wojenne statki angielskie z Montevideo.

Obrona Belgii.

Pod nieubłaganym naciskiem militaryzmu mocarstw i wobec tej pewności, że w razie potrzeby Niemcy nie będą szanowali poręczonej dawnemi traktatami neutralności państw drugo- i trzeciorzędnych, państewka te, jak Dania, Belgia, Szwajcarja wszelkie czynią wytężenia, aby neutralności swojej mogły bronić własnemi siłami. tj. nie dozwolić, aby obce państwo armie swoje przez ich terytorjum przeprowadzało albo nawet wojska ich przemocą do swoich włączyło. Tylko Holandja spała dotychczas, przeżuwając swoje bogactwa dawne i czasami wojując z Malajczykami na Sumatrze. A wszakże dla Niemiec jest Holandja kąskiem najpożądańszym; posiadłszy jej porty, stałyby się rzeczywiście jak Anglia i Francja mocarstwem światowem, czem obecnie są tylko okolicznościowo.

Ozwał się nareszcie i w Holandji patrjotyczny głos przestrogi. Tindal, były oficer artylerji, wystosował do holenderskiej Izby posłów memorjał w przedmiocie obrony kraju, który wywołał niezmierną sensację i literalnie rozpłomienił opinię publiczną.

Tindal zwraca uwagę reprezentacji kraju, że rząd nic nie czyni dla obrony krajowej; zbytnie zaś dufanie w siły t. zw. fortecy holenderskiej, obejmującej główne prowincje z czterema największemi miastami i mającej za podstawę operacyjną niezdobyty rzekomo Amsterdam, jest bezpodstawne, nietylko bowiem Amsterdam jest do zdobycia, ale i stolica kraju Haaga od strony morza Północnego może być zbombardowaną. Sądzi zatem autor memorjału, iż Holandja powinna za przykładem innych państ[w po]myśleć na serjo o swej obronie i zabezpiecz[eniu się p]rzed [nie]przewidzianemi wypadkami.

Holandja — pisze p. Tindal — szczerze pragnie pokoju, nie myśli mięszać się do zatargów wielkich mocarstw, i w razie wojny nie chce stanąć po żadnej stronie wojującej; ale ani na chwilę nie powinna zapominać o tem, iż na wypadek wojny francusko-niemieckiej grozi jej najazd, tak iż porównie z Belgią zmuszona będzie bronić nietykalności swego terytorjum. Jeżeli Holandja nie będzie wówczas gotową do obrony, to jej niezależny byt polityczny może być zagrożony ze strony Niemiec, które oddawna mają na kraj ten pożądliwe oko zwrócone.

Z fachową znajomością rzeczy rozumuje autor memorjału, iż teatrem przyszłej wojny stanie się [illegible] Belgja, [illegible] się będą o rychłe zalanie tego [illegible] jaknajwiększą ilością wojsk. Ponieważ pomiędzy Niemcami a Belgią jedno tylko istnieje połączenie — zapomocą kolei żelaznej z Akwizgranu na Verviers i Pepinster do Liege, podczas gdy Holandja łączy się z Niemcami zapomocą rozwiniętej sieci kolejowej — łatwo tedy przewidzieć, że Niemcy dla ułatwienia sobie mobilizacji, zechcą użyć kolei holenderskiej, i w ogóle przez Holandję zalewać będą Belgię.

Holandja stanie wówczas wobec alternatywy: pozwolić na przejście wojsk niemieckich i podpisać traktat przymierza z Niemcami, lub też przyjąć wypowiedzenie wojny ze strony Niemiec. Autor memorjału przypomina, że w r. 1866 postawiły Niemcy podobne *ultimatum* Hannowerowi, pozostawiając królowi Jerzemu tylko 6 godzin czasu do namysłu. P. Tindal ostrzega rodaków, że Holandja znaleźć się może także wobec podobnego *ultimatum*, a wówczas nie będzie już miała dość czasu na mobilizację swej armii i postawienie swej „fortecy" w stan silnie obronny.

Holandja powinna więc dzisiaj już przygotować się do oporu, ponieważ [przy]mierze z Niemcami jest niemożliwe i dla samoistności Holandji w najwyższym stopniu niebezpieczne. Autor memorjału sądzi, że Holandja, należycie przygotowawszy swą obronę, będzie mogła w danym razie stawić Niemcom skuteczny opór i nietylko zatrzymać cały korpus niemiecki przed twierdzą amsterdamską, ale krzyżować ruchy armii niemieckiej, zajmując tyły Niemcom i stawiając opór na całej granicy od Delfryt do Mastrichtu. Siły niewielkiej, lecz dzielnej armii holenderskiej podołają, według Tindala, temu zadaniu, byleby tylko Holandja była należycie przygotowaną, Niemcy bowiem nie będą mogły rzucić z początku na Holandję więcej nad 30 000 ludzi ze 100 działami.

Z Nowym Rokiem.

Do stanu powszechnego uzbrojenia tak się już przyzwyczaiła Europa, z taką coraz większą rezygnacją patrzy w przyszłość, na której widmo wojny się rysuje, że cały ubiegły rok przebyła we względnie głębszym pokoju, niż poprzednie, i że bez szczególnych obaw przechodzi teraz w Rok Nowy.

Człowiek jest zwierzęciem przyzwyczajenia; potrzeba, aby stan anormalny, chociażby dokuczliwy, trwał dłużej — a zacznie się do niego przyzwyczajać i w danych warunkach wytworzy sobie nową formę życia.

Tak stało się i z społeczeństwem europejskiem. Dzięki sztucznym alarmom, które trójwłosy przywódzca polityki europejskiej wzniecał, wzmocniły się nerwy straszonych ludów, i dziś, chociaż je brzemię nadzwyczajnych uzbrojeń przygniata do ziemi — oddają się spokojnie swoim zajęciom, orzą i sieją, handlują i budują fabryki — szukają środków do życia, chociaż żelazem skuci — bo inaczej i żyćby przestali.

W szeregu wieków zapisze kiedyś historja decenia nasze pomiędzy najbardziej ponuremi i najjałowszemi dla rozwoju ludzkości. Przyszły badacz z trudnością będzie mógł dopatrzeć się jasnych punktów w tej szarej masie dział i karabinów i dziwić się będzie szczególnemu zawrotowi ducha ludzkiego ku ideałom przemocy i siły brutalnej. Nie zdoła sobie wytłumaczyć, jak z promiennych szlaków wolności, któremi szybować się zdawał coraz dalej duch ludzki, popaść mogła Europa jużto w bałwochwalstwo omnipotencji państwowej, jużto w swywolę i anarchię, kalające godność człowieczeństwa.

I dla dzisiejszego pokolenia byłby to tylko obraz rozpaczy, gdyby w głębiach sumienia i duszy nie odzywał się głos potężny, głos grzmiący [illegible] prawdy, że są to tylko dni próby, przez które nas Opatrzność ku lepszej wiedzie przyszłości.

A wśród tej szarej, posępnej teraźniejszości, jeszcze ciemniej rysują się dnie naszego życia narodowego. Do ogólnego upadku ducha, do pewnej bezwładności moralnej, w której nam i złe i dobre w jakiejś szarej gubi się miernocie, do łamanej i łamiącej się dzielności charakterów, przybył jeszcze ciężki niedostatek, nędza, sięgająca swą kościstą ręką i do chaty rolnika, i do warsztatu rzemieślniczego i pod strzechy tak niegdyś wesołych dworków szlacheckich.

Lecz i ból moralny i brak materjalny nie zdołają nas zgnębić i zetrzeć. Dla śpiących i zaspanych, jakimi jesteśmy niestety już od całego lat szeregu — nie będą one ostatnim ciosem, a raczej bodźcem, który nas obudzi i przekona, że mimo pozornego obumarcia, leży jeszcze w głębi naszej wielki zapas sił, którym tylko wiary, woli i rozumu potrzeba, ażebyśmy objawili, że żyjemy i żyć chcemy.

Pomimo zagonów nowoczesnego krzyżactwa protestanckiego w Poznańskiem — mimo katuszy, zadawanych polskości i katolicyzmowi przez wiecznie barbarzyńską Moskwę — mimo hypnotyzowania, którem i nas w imię utrzymania władzy starają się ubezwładniać — znajdziemy jeszcze dość siły, odwagi i wytrwałości, wiary i miłości Ojczyzny, ażeby pracą, wzajemnem wspomaganiem się, rządnością i oszczędnością osiąść się przy narodowcyh podwalinach, na których szczęśliwsza przyszłość będzie mogła skuteczniej od nas odbudowaniem Ojczyzny się zająć.

Upadłym jest tylko ten, kto sobie [illegible] wie, że upadł i dźwigać się nie [illegible] żyjemy i żyć chcemy. *Sursum co*[illegible]

Akcja ratunkowa.

Ostatniej soboty odbyła się w Wydziale krajowym konferencja członków Wydziału krajowego wspólnie z delegatami namiestnictwa, na *której, celem umożliwienia* zakupna paszy dla koni i bydła, oraz zapobieżenia dalszemu tegoż wybijaniu, postanowiono powiatom najbardziej tą klęską zagrożonym wypłacić zaraz przyznane im zasiłki.

Uchwalono tedy wypłacić na ten cel tytułem bezzwrotnych zapomóg powiatom: w Kolbuszowej 6.000 zł., w Mielcu 9.000 zł., w Nisku 5.000 zł., w Tarnopolu 6.000 zł., w Złoczowie 8.000 zł., w Przemyślu 4.000 zł., w Rohatynie 6.000 zł., w Podhajcach 4.000 zł., w Starem Mieście dodatkowo 4.000 zł., w Rawie Ruskiej (dodatkowo) 4.000 zł.

Buczaczowi i Brzeżanom uchwalono udzielić tytułem zaliczki po 6.000 zł.

Nadto uchwalono na tej konferencji polecić Wydziałom powiatowym i starostwom, ażeby za wspólnem porozumieniem się obmyśliły sposób użycia asygnowanej kwoty, przedewszystkiem bądź na zakupno paszy w naturze i rozdzielenie jej między gospodarzy, bądź na rozdzielenie przyznanych zasiłków między ludność, celem zakupna paszy, jeżeli się okaże, że w ten sposób będzie można zapobiedz wybijaniu inwentarza w poszczególnych powiatach. W razie, jeśliby zakupno paszy było niemożliwem, lub cel zamierzony nie mógł być osiągnięty w sposób powyższy, lub w razie gdyby po użyciu we wskazanym celu kwoty asygnowanej, zostawała jeszcze jaka reszta, użytą ma być ona w sposób, jaki uznany będzie za najodpowiedniejszy dla zapobieżenia niedostatkowi ludności, to jest, na podjęcie robót, lub zapomogi dla ludności nie mogącej zarobić, lub [illegible] szcie zachowaną ma być ta reszta [illegible] trzeby.

Wydział krajowy, porozumiawszy się z rządem, rozdzielił był, jak wiadomo, kwotę 1,200.000 zł., pochodzącą ze skarbu państwa (900.000 zł.) i z funduszu krajowego (300.000 zł.) w ten sposób, że kwota 633.000 przyznaną została na bezprocentowe pożyczki, a 286.200 zł na bezzwrotne zapomogi.

Powiaty żądały wówczas pożyczek i zapomóg w tej wysokości, iż musiano pożyczki obniżać do połowy, a zapomogi do 1/3 części.

Funduszami rozdzielonemi rozporządzać mają zresztą Wydziały powiatowe w porozumieniu ze starostwami głównie na roboty publiczne, mające dać ludności zarobek, a wreszcie na zapobieganie głodowi, gdzieby się okazał.

Kwot tych powiaty nie uważają za wystarczające i będą musiały zarządzić pomoc dodatkową, na ratunek zaś inwentarza rolnego nic oczywiście nie będzie mogło być z nich użytem.

Obecnie, po wyasygnowaniu dalszych 68.000, głównie z przeznaczeniem ratowania inwentarza, pozostanie Wydziałowi krajowemu już tylko kwota 212.800 zł. do dyspozycji. Otóż okaże się — co wszyscy przezorniejsi dawno już przewidują — że suma taka (przypuściwszy, iż doraźna pomoc ratowania ludności w całości jej nie pochłonie) będzie niesłychanie małą, ażeby pod wiosnę zaradzić choć w części anormalnemu ubytkowi inwentarza rolnego, uzupełnić uszczuplony skutkiem tego pogłój gruntom rolnym [illegible] sposobności ratunku (co byłoby przedewszystkiem racjonalnem) do polepszenia ras bydła i koni. Że

Szczupak w galarecie.

HUMORESKA.

W domu państwa Bąbiskich od lat około 20-tu nie było tak uroczystej wigilji, jak właśnie ta, o której opowieść pozostała na długo w pamięci licznych znajomych tej ze wszech miar zacnej rodziny.

Starsze pokolenie przypominało sobie, iż przed laty (strzeżcie mnie, dobre duchy od zbytniej skrupulatności w chronologii faktów!) obchodzono z całą świetnością, również w dzień wigilijny, chrzciny panny Adzi, dzisiejszej solenizantki.

Odtąd jednakże świat chadzał różnemi drogami: Niemcy pobili „Napoliona", umarł Garibaldi i Wiktor Emanuel, ludzkość wydała natomiast Edisona, pozyskała kokainę i poczęła hypnotyzować się na wielki kamień; z podziwu nad „pierwszą wyprawą do Afryki" wstrząsnęły się posady czarnego lądu i nastąpił straszny wybuch Krakatoa; jednem słowem, dzieje zapisały wstrząśnień różnych szereg imponujący, — wszystko to jednakże najmniejszego nie wywarło wpływu na familię państwa Bąbiskich.

Żyli oni równą, niezakłóconą ciszą, według raz ułożonego programu, a skromnych granic onego nie naruszyła nigdy żadna inwazja zbytku; dziś dopiero cichy ten dom wykoleił się z drogi ustalonego porządku i zawrzał ożywionym ruchem.

Ale bo też niebyle jaka zdarzyła się okazja!

Państwo Wędzińscy, którzy obok współwłasności kamienicy — podobno rzadko kiedy zamieszkałej — posiadali jedynaka Fredzia, niedawno właśnie zadeklarowali aspiracje onegoż do rączki panny Adzi, również jedynaczki u swej mamy.

Pani Wędzińska, jak mówiono, kręciła trochę nosem na ten związek, Bąbiscy bowiem nie mieli nietylko połowy, lecz nawet ćwiartki kamienicy; zgodziła się jednakże, widząc, że „dzieciak naprawdę się zakochał", a wujaszek podobno dał się słyszeć z chęcią uczynienia jakiegoś niezdecydowanego zapisu na rzecz Adzi.

I tak oto w dzień wigilji, a zarazem imienin narzeczonej, obie rodziny, w otoczeniu najbliższych zaproszonych przyjaciół, postanowiły obchodzić uroczyste zaręczyny.

Pod opieką gwiazdki betlejemskiej, akt ten nabierał donioślejszego jeszcze znaczenia, na co godzili się wszyscy, pani Bąbiska zaś nie żałowała trudu, by wielką chwilę uczcić należycie.

. . . .

Wczesnym wieczorem, skoro tylko gwiazdka na niebie, a desauskie płomienie zamigotały na ulicach miasta, wszyscy goście stawili się w komplecie. Ale bo też zadanie mieli przed sobą poważne: należało przedewszystkiem odbyć z całą ścisłością wieczerzę wigilijną, po niej zaś dopiero na porządek dzienny wejść miała ceremonia zaręczynowa.

Wszystko zapowiadało się jak najpomyślniej, nikogo bowiem z zaproszonych nie brakło, co gospodyni przed podaniem do stołu oficjalnie stwierdziła: narzeczeni to jedna para, rodzice Fredzia to druga, a my z radcą to trzecia — pani Bąbiska zazwyczaj męża tytułowała radcą — dalej ciocia Andzia i Melchior, mój kochany braciszek, nakoniec czterej zawzięci wyznawcy celibatu i doświadczeni przyjaciele domu, panowie Anastazy, Józef, Karol i Michał, zwany emerytem z Bożej łaski.

Tak szczęśliwie dobrana liczba natchnęła całe towarzystwo dobrem usposobieniem, które wzmogło się jeszcze, gdy po złamaniu opłatka i życzeniach Dosiego roku, gospodarz puścił w kurs nalewkę, która była wiekiem równa pannie Adzi, a od której z tej racji i damy, oczywiście, usuwać się nie chciały.

Gwarno i ochoczo było w towarzystwie; prócz małomównego i nieśmiałego Fredzia, wszyscy dorzucali swój sukurs do ogólnego ożywienia, a zwłaszcza wuj Melchior, którego dość swobodne przycinki nieustannie prześladowały dwoje młodych bohaterów wieczoru.

W takim to nastroju towarzystwa, z pomocą najętego lokaja, wjechał na stół olbrzymi szczupak w galarecie.

Było to dzieło stanowiące rzeczywistą dumę pani Bąbiskiej, która — we własnem przynajmniej mniemaniu — nie miała na niwie kulinarnej równego sobie talentu, jakkolwiek pani Wędzińska przyznawała jej dopiero drugi stopień po sobie.

Szczupak sprawił nieopisaną senzację.

Każdy, a zwłaszcza każda z szanujących się obywatelek tego kraju wie przecież, że nawet pani Lucyna każe rybę, przeznaczoną do galarety, pokrajać „w dzwona, które po ugotowaniu należy łyżką durszlakową wyjąć na półmisek i przykryć"; tymczasem szczupak pani Bąbiskiej przedstawiał się w całej okazałości, jakby go żaden przykry wypadek — naturalnie prócz śmierci — aż do tej chwili nie spotkał.

— Cóż to za wspaniały okaz! — zawołali chórem panowie Anastazy, Józef, Karol i Michał, podczas gdy pan Wędziński pytająco spojrzał na małżonkę, a pan Melchior dorzucił:

— Bardzo zacna sztuka, należy mu się zasłużona owacja, tembardziej, że już ojcowie mawiali, jako ryba potrzebuje pływać; dajno szwagierku onej chrzestnej nalewki!

— A daj ci Boże zdrowie za dobry projekt!

— Brawo pan Melchior!

— Rozmarynu mu brakuje — wtrąciła pani Wędzińska, która włożywszy na talerz kawałeczek ryby, próbowała już specjału z tajonem uczuciem artystycznej zazdrości.

— Mnie rozmarynu brakuje? Ale mościa dobrodziejko — zawołał śmiejąc się pan Melchior — na cóż mnie rozmaryn!

Panowie wybuchneli śmiechem, nie wyjmując pana Wędzińskiego, tylko obydwie matrony zarumieniły się, bo one tylko wiedziały, gdzie tkwi jądro sprawy...

— Nie mówiłam — odparła z naciskiem pani Wędzińska — że to panu rozmarynu brakuje; może mu brakuje czego innego, rozmarynu zaś brakuje szczupakowi.

Widoczne rozdrażnienie pani Wędzińskiej podziałało uśmierzająco na otoczenie; zaprzestano śmiechu, wynagradzając sobie namaszczonem spożywaniem szczupaka; tylko gospodyni nie umiała przenieść spokojnie opozycji w swej specjalności. Obydwie panie zresztą pod wpływem dwóch kieliszeczków zacnej nalewki, znajdowały się w usposobieniu podnieconem ponad miarę, w której mieści się jeszcze świadome sytuacji panowanie nad sobą. Podczas więc, gdy szczupak coraz dokładniej znikał z półmiska, pani Bąbiska podjęła na nowo kwestję rozmarynu.

— Ja bo do marynaty nigdy rozmarynu nie używam; główna rzecz...

— Właśnie rozmaryn — wtrąciła pani Wędzińska. — Do innych ryb jest to zbyteczne, ale szczupak przyprawy tej wymaga bezwarunkowo.

— Nie przeczę, być może, że nie zaszkodziłby i rozmaryn, żeby jednakże koniecznie...

— Koniecznie, koniecznie, pani kochana proszę bardzo zajrzeć do Ćwierczakiewiczowej, tam, pamiętam dobrze, na stronie 293 wydrukowano najwyraźniej: „do szczupaka należy dodać rozmarynu".

— Ot, co tam, pani dobrodziejko, rozmaryn — wtrącił pan Melchior gatunek wody, w której ma pływać marynata, to grunt. Dajno szwagier tej chrzestnej.

— To nazywa się wniosek rozsądny!

— Do ciebie Józiu!

— W niezawodne!

Kubek srebrny jeszcze raz obszedł kolejkę męską, szczupak zszedł ze stołu, a po nim już dwa dania, czysty węgrzynek podnosił temperature biesiady i zdawało się, że epizod z rozmarynem przeminął szczęśliwie. Atoli gdy karaś wyzwał znowu potoki entuzjazmu, pan Michał rzucił nowe zarzewie.

— Już też pani Bąbiska dobrodziejska musi mieć jakiś sekret kulinarny; człowiek nie chwalący się — jak to mówią — nie z jednego pieca jadał, ale tak smacznie, to już chyba nigdzie!

Pani Wędzińska poruszyła się na krześle.

— Pan zbyt łaskaw — odparła gospodyni. — Chociaż sekret pewien rzeczywiście mam, [illegible] co sobię, zawdzięczam tradycji domowej, bo ja nie gotuję z książek.

— Jednakże — pani Wędzińska [illegible]wo wtrąciła — gdzież, jeżeli nie w literaturze składa ludzkość zdobycze wszelkiej wiedzy! Tylko ludzie zarozumiali pomiatają nauką!

Z kolei [illegible] się niecierpliwie i zanosiło się na [illegible] burzę, która jednakże przybrała nieoczekiwany obrót. Pani Wędzińska w zapale obrony literatury i nauki nieostrożnie połknęła ość, a katastrofa ta wprowa-

przez dalsze akcja finansowa, już to pożyczkowa, już to zapomogowa, tak ze strony państwa, jak i kraju jest niezbędną — tego nie zdołają wszelkie półurzędowe sofisterje zakryć przed oczami tych, którzy nie chcą poprzestać na tem, aby tak robić, iżby się zdawało że się coś robi, lecz który chcą szczerego, poważnego, rozumnego i prawdziwie ekonomicznego ratowania rolnictwa i ludu rolnego.

Wydział krajowy postanowił w kierunku tej dalszej akcji zasięgnąć opinii ludzi fachowych i uchwalił zwołać na razie ankietę, w skład której powołano przedstawicieli Towarzystwa gospodarczego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Wydział krajowy upraszał te towarzystwa, aby z grona swego wybrały po dwóch mężów, którzy fachowe wiadomości mogliby przyczynić do pomyślnego załatwienia poruszonej sprawy. Prócz obu powyższych towarzystw, prosił Wydział krajowy namiestnictwo o wysłanie do tej ankiety swego delegata, oraz p. Kazimierza Pańkowskiego, prof. wyższ. szkoły rolniczej w Dublanach. Ze strony Wydziału krajowego wezmą udział w ankiecie członkowie Wydziału krajowego pp. Tadeusz Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński. Ankieta zbierze się w sali posiedzeń Wydziału krajowego w dniu 4. stycznia 1890 r. o godz. 11 przedpołudniem.

[illegible] nadzieję, że ankieta zabierze się [illegible] do rozpatrzenia trudnego, bardzo [illegible] problematu, i że nie ograniczy się na [illegible] nic, wzniesie się do wysokości zadania [illegible] dłoży praktyczne wnioski do akcji na [illegible] skale.

[illegible] zwracamy uwagę, że i tu pospiech jest potrzebny, przedewszystkiem dlatego, że zaopatrywanie rolników w paszę i jej surogaty nie cierpi zwłoki — a zresztą, że chociaż uzupełnienie inwentarza z natury rzeczy dopiero na wiosnę będzie mogło nastąpić, to przecież wszystko, co czynność tę poprzedzić będzie musiało — obmyślenie funduszów, zabezpieczenie sobie bydła i młodzieży zarodowej itd. — wymaga wiele czasu. Ufamy najlepszym chęciom i gorliwości obywatelskiej tych wszystkich, którzy do działania tego są i będą powołani — pamiętajmy jednak że niezaradność nasza jest wielką, i że najczęściej tak się trafia, iż jedna głowa za wiele innych myśleć musi i wysilać swoją energję ducha, ażeby należyta sprawa publiczna nie została zaniedbaną.

Głos z kraju.

Bircza d. 30. grudnia 1889.

Korespondent z nad Wisłoki (ob. *Gaz. Nar.* z d. 25. grudnia) zrobił zarzut Kółku rolniczemu w Birczy, że sprowadziło nasienie rzepy z Budapesztu, a nie z krajowych składów nasion, [illegible] że o pożyteczności tej rośliny niezaznajomiło szerszej publiczności.

Otóż w interesie prawdy oświadczamy, co następuje: W lipcu nie było mowy o sianiu jakiegokolwiek bądź ziarna, bo ziemia przepalona na kilka stóp głębokości, zamieniona w jedną twardą opokę, popękaną w szczeliny — nie dopuściła najmniejszego kiełkowania już z wczesna wsianego powierzonego jej ziarna. Pierwszy deszcz zaczął lać d. 26 lipca i trwał, co prawda, dni parę, ale żadnego niepozostawił śladu, ani też nie przyniósł [illegible] pożytku [illegible] nadziej przez lud upodobana roślina [illegible] pełnie znikła lub gdzie się [illegible] przez grad [illegible] co do szczętu zniszczona została. Dopiero w pierwszych dniach sierpnia, gdy obfite deszcze zwilżyły i zmiękczyły nieco ziemię i poruszyły wegetację, zarząd Kółka rolniczego [illegible] do Budapesztu, bo do znanego [illegible] Stachiewicza we Lwowie (i to za [illegible] zarządu głównego Towarzystwa Kółek) z żądaniem nadesłania 10 kilo nasienia rzepy, uprosiwszy równocześnie miejscową zwierzchność gminną, aby przez wybębnienie w dniu targowym powiadomiła okoliczną ludność o potrzebie siania rzepy i o ewentualnem tejże nadejściu ze Lwowa. Oprócz tego delegat na powiat dobromilski zarządu głównego zawiadomił Kółka rolnicze w powiecie istniejące i kilka zwierzchności gminnych w bliższych miejscowości o pożyteczności tej rośliny, gorąco jej uprawę zalecając. Skład nasion Stachiewicza przysyłając [illegible] żądane nasienie usprawiedliwił swoje opóźnienie brakiem na razie takiej ilości w składzie.

Gdy więc nadesłane nasiona w parę godzin rozebrane zostały mimo, iż tylko po 40 gramów przeznaczyliśmy na jednego gospodarza, zażądaliśmy od Stachiewicza powtórnej takiejże przesyłki a w obawie, aby tam nie zabrakło nasienia i aby nie zapóźnić siewu, gdyż jak wiadomo szanownemu korespondentowi z Nadwisłoki tylko wczesny zasiew rzepy może wydać korzystne plony — udaliśmy się jednocześnie i do Budapesztu (do Ödöna) z obydwóch miejsc i po rozdzieleniu szturmującym, ciągle w porcjach po 40 gramów, okazało się potem, o wiele znaczniejszej ilości zwłaszcza, że spekulanci miejscowi rozpoczęli sprzedaż rzepiku w miejsce rzepy, i stąd już telegraficznie zrobiliśmy obstalunki tak u Stachiewicza jak i w Budapeszcie u Ödöna, a czyniliśmy to z konieczności a nie z chęci dawania pierwszeństwa zagranicznemu handlowi przed własnym krajowym.

Rezultaty siewu były następujące: Z jednego kila na dobrze czyli na odpowiednio uprawionej roli wzeszło [illegible] ziarna wydatek był 20 cetnarów metrycznych rzepy, zatem z jednego cetnara było 20.000 cetnarów, a więc z 50 cetnarów byłoby milion pastewnej rzepy, którejby starczył na przezimowanie [illegible] krów przy pomocy słomy na sieczkę — 100.000 sztuk bydła, a koszt zakupna 50 cetnarów nasienia wynosiłby około 5000 zł. a nie 100.000 zł., jak to twierdził korespondent z nad Wisłoki.

O własności i pożyteczności tej rośliny wie doskonale każdy gospodarz i każde „Kółko rolnicze". Niewątpliwie i gdzieindziej uprawiono ją w tym roku na „szerszą rozmiary" więc nie mieliśmy obowiązku ani nawet potrzeby podawania do publicznej wiadomości całego kraju o znanej rzeczy zwłaszcza, że jak wyżej już powiedzieliśmy rozpowszechniliśmy dostatecznie w możebnych granicach potrzebę jej uprawy.

Co do prośby o dostarczenie roboty potrzebującym zarobku, nawozów sztucznych i o rozdawanie bezpłatne soli bydlęcej, wystosowaliśmy w samej istocie do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, od którego też otrzymaliśmy odpowiedź, że identycznie prośbę wniósł do tegoż Towarzystwa i Wydział krajowy, o ile to wiadomo. O tej prośbie pisał i w tem nam wiadomo korespondent birczański do pism [illegible]

Ażeby jednak i tym razem nie ściągnąć na siebie zarzutu tajności naszych czynności donosimy, że na posiedzeniu Kółka Rolniczego powzięto następującą uchwałę:

Zważywszy, że skutkiem braku paszy, który nie umieliśmy zastąpić innemi okopowemi roślinami wymarnowano w 3/4 częściach inwentarz roboczy i że brak inwentarza spowoduje niechybnie brak nawozu, bez którego [illegible] nie spodziewać pomyślnych zbiorów, gdyby nawet zasiewy wiosenne uskutecznione zostały — zważywszy dalej, że każdego rolnika najwyższem zadaniem i naturalnem dążeniem jest jak najrychlej napowrót do inwentarza i że dla nabycia takowego za granicą — bo w całym kraju z wyjątkiem kilku zaledwie miejscowości dla tych samych powodów również dobytek wymarnowano — sprowadzenia [illegible] potrzeba wiele milionów, których ani rząd, ani kraj dostarczyć nie może, a gdyby się to i stać mogło, to i w tym razie wydatki [illegible] obciążyłby pośrednio nas samych — zważywszy w końcu, że każdy człowiek winien przedewszystkiem sam radzić własnej biedzie i szukać ratunku we własnej roztropności i zdwojonej swej pracy i oszczędności, zważywszy te wszystkie okoliczności „Kółko Rolnicze" w Birczy uchwala:

1) Każde nowonarodzone cielę lub źrebię, zdolne do chowu nie sprzedawać za żadną cenę rzeźnikom lub spekulantom przed upływem [illegible] roku.

2) Uprosić i zobowiązać rzeźników [illegible] bydła i okolicy, aby zaniechali do jakiegoś czasu spożywania [illegible] cielęcego, które jak wiadomo nie jest ani pożywne ani dla życia niezbędne.

3) Uprosić miejscowego ogłaszacza, aby w granicach obowiązujących przepisów odmawiał poświadczeń, które mają służyć do uzyskania pozwolenia na rzeź cieląt zbyt młodych jak to ma dotąd miejsce.

4) [illegible]

5) Uprosić właściwe władze o surowe zalecenie komornikom należytego przestrzegania przepisów odnośnych do rzezi cieląt.

Dobrowolnem tem zobowiązaniem, wymaganem być może odrobinę naszej ofiary, przyczynimy się znacznie do rychlejszego i liczniejszego przychówku w dobytku naszych rolników i tem samem zaoszczędzimy krajowi znacznego wydatku na sprowadzenie go z zagranicy.

Upraszamy wszystkie szanowne pisma krajowe o łaskawe umieszczenie w swych łamach powyższej uchwały Kółka rolniczego w Birczy.

Z zarządu Kółka rolniczego w Birczy.

Proces wadowicki.

W dalszym ciągu procesu, d 29 grudnia, skonstatował przedewszystkiem przewodniczący, że z powodu słabości kilku oskarzonych brakuje. Za zgodą prokuratora i obrońców postanowiono rozprawę w nieobecności tychże prowadzić

Następnie ogłosił przewodniczący następujące uchwały na wnioski obrony:

1) Zażądać od D. Cornely przedłożenia oryginału regulaminu dla konferencji hamburskich ekspedjentów oraz uchwał i kontraktów, odnoszących się do tego regulaminu, oraz wezwać sąd w Hamburgu, by zgodność odpisów z temi oryginałami i aktami potwierdził i sądowi tutejszemu nadesłał.

2) Przesłuchać M. Franka, L. Bodenheima, Falka i Ballina, iż w r 1887 w maju lub kwietniu upoważnioną została ajencja Towarzystwa Cunard w Oświęcimiu do pobierania wyższej należytości w kwocie 100 marek za karty okrętowe linii Cunarda.

3) Przesłuchać Adolfa Storma, Ballina, Henrichsena i Hohenheima na okoliczności:

a) czy ajencja oświęcimska w r. 1887 uprawnioną była do pobierania wyższej należytości w kwocie 100 marek za karty okrętowe podpokładowe linii Unionu,

b) czy wobec §. 8 regulaminu dla Clearinghousu dyrekcja Paketu miała prawo samowładnie, nie zważając na uchwały konferencji ekspedjentów, oznaczać wysokość miejsc podpokładowych na swych okrętach, ceny te podnosić lub zniżać,

c) na okoliczności w podaniu L. 10587 w ustępie II. 3, 4 przytoczone z pominięciem okoliczności, że Clearinghouse nie był urzędem, bo to wyjaśnione,

d) czy i jakiej zmianie uległ ostatni ustęp §. 8 regulaminu dla Clearinghousu i jakiego rodzaju ajentów, resp. czy także pokątnych ajentów ma na względzie.

4) Od D. Cornelego odebrać przysięgę i przesłuchać go na okoliczności w podaniu L.10587 w ustępie III. 1. przytoczone, z wyjątkiem okoliczności, że Clearinghouse był urzędem, bo stwierdzono, że Clearinghous nie był urzędem, lecz prywatną instytucją.

Poczem przystąpiono do przesłuchania świadków.

Fedor **Droczak** podaje, że jechał do Ameryki w r. 1887 przez Oświęcim i Hamburg, kartę kupił u Herza i zapłacił za takową 84 zł. W Hamburgu kazano mu za flaszkę rumu i blaszanki zapłacić 7 zł. Jechał okrętem 12 dni bez żadnych przygód.

Michał **Koblak** zeznaje, że wybrał się do Ameryki w roku 1884. Kartę na kolej i okręt kupił w hotelu de Zator za cenę 56 zł. W Hamburgu rewidowano go, czy nie ma pieniędzy i kazano zapłacić za różne drobiazgi 5 zł.

Wasyl **Karasł**, **Obuchowicz**, **Wołek** Hryć i **Kowal** jechali do Ameryki w r. 1885 przez Oświęcim Tam mówiono im, że każdego, co nie kupi karty na okręt niemiecki, zawrócą z drogi żandarmi pruscy. W Hamburgu obdarto ich, bo kazano za blaszki płacić po 7 zł. i nie dano wiktu przed dniem odejścia okrętu.

Oleksa **Klebak** jechał do Ameryki w r. 1884 i zapłacił za kartę 84 zł.

Kula, **Koniak**, **Hołowaty** i inni zeznają podobnie i żalą się, że ich w Hamburgu w domu zajezdnym skrzywdzono, żądając po 7 zł za nocleg i blaszki na okręt.

Jakób **Ochnicz** chciał w Hamburgu kupić kartę okrętową Zwrócono go jednak z Mysłowic, poczem kupił kartę na Bremę i przez Bremę pojechał do Ameryki. Za kartę okrętową zapłacił 65 zł.

Michał **Kuźma** prostuje zeznania swe w śledztwie uczynione w ten sposób, iż nie w Oświęcimiu lecz Podgórzu lub Krakowie kupił bilet na okręt za 70 zł. W Oświęcimiu wysiadł z pociągu, lecz nie widząc miasta, ani nie wchodząc do kancelarji tamtejszej ajencji, przeprowadzonym został przez nieznajomych mu ludzi [illegible] hotą do Prus, poczem na [illegible] stronie wsiadł do pociągu i pojechał na Ham-

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. grudnia

* **1890** Żegnamy nietylko rok ubiegły, ale i całe decenium, nowemu ustępujące miejsca. Nie najlepiej zapisało się ono w pamięci ludzkiej Doprowadziwszy do kulminacyjnego punktu militaryzm, podkopało dobrobyt narodów i rzuciło je na pastwę ciągłej niepewności. Do dzieła zniszczenia przyczyniły się niemało i klęski różne. Z szczególnem upodobaniem zwracały one swe ostrze przeciwko dzielnicom dawnej Polski, jeśli więc kto, to my już najmniej mamy powodu żałować tego, co przeszło.

Tem więcej zaś życzeń nasuwa się na usta w chwili, kiedy świat cały życzeniami darzy się nawzajem. Byłby to szereg nieskończony, gdybyśmy chcieli im wszystkim dać tu wyraz. Życzymy tedy tylko to, co najważniejsze, życzymy hartu i wytrwałości, życzymy wiary w siebie — tej wiary, która przeszkody zwalcza [illegible] ciężko i gdy godzina uderzy, dojść musi do celu, [illegible] tego wymaga sprawiedliwość Życzymy dalej, aby najrychlej ustało to szamotanie się ducha Polski z zawziętością losów Życzymy wreszcie, aby społeczeństwo polskie urosło także w zdrowie fizyczne i moralne i w zasoby ekonomiczne aby urosło w te skarby materjalne, bez których żaden naród nie może dojść do ziszczenia swych pragnień choćby najszlachetniejszych

Oby ten rok rozpoczynający się ninie dał nam jak najwięcej sposobności do spostrzeżeń pocieszających i do wiary, że po latach chudych, jak owe krowy w śnie faraońskim, nastaną wreszcie i dla Polski lepsze czasy.

* **Mianowania.** Cesarz mianował starostę i referenta dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego Antoniego Jägermanna radcą namiestnictwa *extra statum*

Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II. klasy dr. Stanisława Zawadzińskiego w Wadowicach i dr. Ignacego Janowskiego w Drohobyczu lekarzami powiatowymi I. klasy; asystentów sanitarnych dr. Antoniego Coghena w Bohorodczanach i dr. Adolfa Goldhabera w Nowymtargu lekarzami powiatowymi II klasy, pozostawiając drów Zawadzińskiego, Janowskiego i Coghena na ich dotychczasowych stanowiskach, dr. Goldhabera zaś przydzielając do służby przy starostwie w Żydaczowie; dalej zamianował dr. Franciszka Sobolewskiego, lekarza miejskiego w Samborze, dr. Feliksa Najedlę, lekarza miejskiego w Ustrzykach, dr. Henryka Blumenfelda, byłego szefa oddziału sanitarnego kolei państwowych serbskich, obecnie w Wiedniu zamieszkałego, dr. Emila Lebedowicza, lekarza w Kołomyi i dr. Józefa Kownackiego, lekarza w Wieliczce, asystentami sanitarnymi, i przeznaczył dr. Sobolewskiego do służby przy starostwie w Zaleszczykach, dr. Najedlę do służby przy starostwie w Krośnie, dr. Blumenfelda do służby przy starostwie w Nowymtargu, dr. Lebedowicza do służby przy starostwie w Mościskach, dr. Kownackiego do służby przy starostwie w Wieliczce.

* **Komisarzem rządowym** dla gal. zakładu kredytowego ziemskiego w likwidacji zamianował minister sprawiedliwości radcę dworu p. Franciszka Kurasińskiego.

* **Notarjat w Jaśle i Muszynie.** Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza w dzienniku rozporządzeń, że postanowiło mianować drugiego notarjusza w Jaśle, a siedzibę notarjusza w Krynicy przenieść do Muszyny z d. 1. stycznia 1890.

* **Zmarli** w Krakowie: Józef Kernić, kapitan 56 pułku piechoty w 46 r. życia i Edward Mikoszewski, towarzysz sztuki drukarskiej w 51 r. życia.

W Tarnowie zmarli: Jan Dziewański, majster i b. cechmistrz szewski, właściciel realności, d. 28. bm. w 68 roku życia i Juljan Idzikiewicz żołnierz wojsk polskich z r. 1831, ur. w Warszawie, d. 27. bm. w tamtejszym szpitalu powszechnym.

W Wilnie zmarła panna Aurelja Herman, nauczycielka prywatna muzyki, pracownica wielce zasłużona społeczeństwu pracą sumienną a długą, gdyż rozpoczęła ją w latach wczesnej młodości, a umierając w 60 roku życia, jeszcze spoczynku nie zaznała. Nieboszczkę odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku kilka pokoleń jej uczennic.

Na Ukrainie w powiecie berdyczowskim zmarł d. 22. b. m. w nocy, powszechnie szanowany i ceniony lekarz dr. Wilhelm De l'Arbre osiadły w Koziatynie.

W Goeding na Morawie zmarł starosta Tymoteusz hr. Ledóchowski na zapalenie płuc spowodowane influenzą w 35 r. życia.

Ludwik Sarjusz Dobrzyński, kapitan wojsk polskich z czasów w. ks. Konstantego, zmarł w 96 r. życia w Błażkowej, pow. pilznieńskim.

Prof. Edward Bendemann, słynny niemiecki malarz historyczny i niegdyś kierownik akademii malarskiej w Düsseldorfie, zmarł tamże nagle dnia 27. grudnia, skończywszy 78 rok życia. Był on z urodzenia Berlińczykiem; kształcił się pod kierunkiem Schadowa. Na czele szkoły Düsseldorfskiej stał od r. 1859—1867.

* **Nec locus** Cały operat lustracyjny fundacji Skarbkowskiej, złożony przez [illegible] lustracyjną Wydziału krajowego, zniknął gdzieś w wędrówkach między sejmem a Wydziałem. Daremnie czynią się poszukiwania po biórach — *nec locus*. Czyż zależało komu na tem, aby zginął?

* **Z „Gwiazdy".** Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem muzyki wojskowej 30 pp. pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza odbędzie się we środę d. 1. stycznia 1890 na dochód funduszu stowarzyszenia w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7). Program: 1. Panhans „Pozdrowienie noworoczne", polonez. 2. Offenbach Uwertura do opery „Orfeusz w piekle". 3. „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie Wł Koziebrodzkiego. 4. Moniuszko Arja z opery „Halka". 5. Roll „Dźwięki kasynowe", walc. 6. „Szymon Miotła, dozorca domu u p. Arona Chapesa", monolog z kupletami przez J. Władykę. 7. Tittl Fantazja na motywa sławiańskie. 8. Wroński „Wszystkie pary", mazur. 9. Akt I. z opery ludowej ze śpiewami w 3 aktach J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale". Początek o godz. 7. wieczór.

* **Z „Sokoła".** We środę dnia 1. stycznia 1890 w sali Tow. gimn. „Sokół" próba tańców karnawałowych wykona muzyka wojskowa 30. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Program: 1. Roll. „Czołem", polonez 2 Joh. Strauss. „Kaiser-Walzer", 3 Kral. „Per Post", polka francuska. 4. Wroński. „Wszystkie pary", mazur. 5. Bayer. Kadryle z baletu Puppenfee. 6. Rosenkranz. Dwanaście godzin wesoło spędzonych przez obcego we Wiedniu. 7. Wroński. „Ideały", walc. 8. Dellinger. Twój przez całe życie, polka francuska z opery „Kapitan Fracassa". 9. Kleinecke. Am Tanzboden", polka mazur. 10. Roll. „Salon Ataque", polka szybka. Początek o godz. wpół do 5.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Kolej Karola Ludwika wydawać będzie od 1. stycznia br. oprócz jak zaprowadzonych abonamentowych kart rocznych ważnych do jazdy na wszystkich liniach tejże kolei tudzież kart rocznych na przestrzeń Lwów-Podwołoczyska-Krasne-Brody jeszcze karty roczne na r 1890 ważne na następujące przestrzenie a mianowicie:

na przestrzeń	po cenie
Kraków-Tarnów	145, 109 i 73 zł.
Tarnów-Rzeszów	147, 110 i 74 „
Rzeszów-Przemyśl	152, 114 i 76 „
Przemyśl Lwów (dw. centr.)	160, 120 i 80 „
Lwów-Podzamkiem-Brody	152, 114 i 76 „
„ „ Złoczów	138, 104 i 69 „
Złoczów-Tarnopol	135, 101 i 68 „
Tarnopol-Podwołoczyska	124, 93 i 62 „
Lwów-Podwołoczyska i Krasne-Brody	214, 160 i 107 „
Jarosław-Sokal	199, 149 i 100 „
Dembica-Nadbrzezie-Rozwadów	168, 126 i 84 „

Karty te zamawiać można za złożeniem przypadającej należytości i fotografii (w formacie wizytowym) przyszłego właściciela karty, albo na jednej ze stacyj lub też w dyrekcji ruchu tejże kolei we Lwowie oznaczając równocześnie stację, na której zamówioną kartę odebrać jest życzeniem.

Dowiadujemy się, że pociągi rosyjskie nr. 6 i 5 nie mają odtąd codziennego połączenia z naszymi pociągami kurjerskiemi nr. 1 i 2, jakoteż mięszanymi nr. 11 i 12 w Wołoczyskach względnie w Podwołoczyskach, lecz tylko w tych dniach, w których rosyjskie pociągi kurjerskie nr, 2 i 1 nie kursują.

Tak więc aż do odwołania rosyjski pociąg nr. 6 odchodzi z Wołoczysk tylko w każdy poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek i sobotę, pociąg zaś rosyjski nr. 5 przychodzi do Podwołoczysk tylko w każdą niedzielę, poniedziałek, środę, czwartek i sobotę. Dla wczesnego załatwienia czynności cł[illegible] w Wołoczyskach, zaprowadzonem będzie w każdą niedzielę i środę t. j. w tych dniach, w których rosyjski pociąg nr. 2 z Wołoczysk odchodzi, nadzwyczajny pociąg osobowy, którym podróżni naszego pociągu nr. 11, nie czekając na odjazd naszego pociągu granicznego nr. 201, do Wołoczysk udać się mogą. Odjazd tego nadzwyczajnego pociągu osobowego nastąpi o godzinie 6 min. 30 wieczorem, a przyjazd tegoż do Wołoczysk o godzinie 6 minut 47 wieczorem według zegaru budapeszteńskiego. Dalsze szczegóły wyż wspomnianego ogłoszenia zostają niezmienione.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wola Koblańska, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych** ofiarował p. Edmund Krzen, inżynier Wydziału krajowego na fundusz inwalidów, wdów i sierót stow. ręk. lwow. „Gwiazda" 3 zł., za które Wydział stow. dzięki składa.

Tak samo w miejsce noworocznych powinszowań złożyli na rzecz Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w Birczy następujące datki: pp. Rawscy 5 zł, Janiszewscy, hr. Czarnieccy i Stebniccy po 2 zł, Augusta hr. Zedtwitz 5 zł., dr. Nyer, ks. Dziedzic, Ornstein, Mromliński, Oknińscy, Greiner, Lisowscy, Gudzio i Budzynowscy po 1 zł., Chołoniewscy i Suwald po 40 ct., Baranowicze 50 ct., za które to dary towarzystwo straży ogniowej ochotniczej w Birczy składa najserdeczniejsze podziękowanie.

W miejsce noworocznych powinszowań złożyli w prezydjum magistratu na pomoc dla dotkniętych nieurodzajem z członków grona nauczycielskiego w szkole męskiej im. Konarskiego Walenty Kowalówka, ks. Paulin Ryniak, Władysław Kropiński i Szczęsny Parasiewicz po 1 zł., pp Juliusz Gutkowski Winnicki i Józef Mamczura po 50 ct. — razem 5 zł. 50 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 31. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 30. bm. do 12. godz. w południe dnia 31. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły słaby (1,0), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (93°/₀ wilgotn. względ.); opad: śnieg, wysokość opadu 0,3 mm

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·9°, najwyższa — 0·8° C wczoraj o 2-ej, najniższa — 3·2°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była mglista, nad ranem zaczął śnieg prószyć.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w połudn. Szwecji; zwyżka 780—775 mm. w Krymie; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Afryce.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 772 mm Barometr idzie w górę.

Prognoza na dwie doby następne od 12. godz. w południe d. 31. bm. do 12. w południe dnia 2. stycznia 1890:

Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 5·0° C, niebo będzie zachmurzone (8—10), względna wilgotność powietrza bez zmiany, — opad: śnieg nieznaczny. Obie doby będą mgliste.

* **Jutro**, d. 1. stycznia: Nowy Rok. — św. Wonyfatya.

OFIARY.

Zamiast rozsełania powinszowań noworocznych złożyli w naszej administracji na rzecz weteranów r. 1831 p. Adam Bieńkowski z Czortkowa [illegible] Lwowa złr. 1, [illegible] Nałęcz Morawski z Kujdaniec złr. 4 i za pośrednictwem Wgo Praszila notarjusza w Lubaczowie pp.: Władysław ks. Sapieha złr. 10, Antoni Prassil złr. 2, Stanisław Gebauer, Jan Strzelecki i Tytus Zarzycki po złr. 1 — razem złr. 15. Witkowski Franciszek 5 zł. Ogółem złr. 26.75.

— **Influenza** trapi mieszkańców **Krakowa** coraz silniej i nie ma prawie domów, w którychby nie było chorych. Choroba najdotkliwszą jest dla dzieci, które nie mogą przenieść gorączki chodząc i muszą się kłaść do łóżka. W niektórych rodzinach nietylko dzieci, lecz starsi i służba ulegają chorobie, a w ten sposób mieszkania zmieniają się w infirmerje, w których często nie ma komu doglądać chorych. Choroba szerzy się szczególnie na Kazimierzu. Szczęściem, że przebieg jej jest niezbyt ostry i krótkotrwały, gdyż nawet ci, którzy zniewoleni byli położyć się do łóżka, po trzech najwyżej dniach wstają.

W **Wiedniu** influenza przybiera niemal powszechnie charakter zapalny. Zapadł na nią prawie cały dwór arcyksięcia Karola Ludwika. Oprócz samego arcyksięcia uległy chorobie arcyksiężniczki Małgorzata, Marja Annuncjata i Elżbieta.

Świeżo zapadło na influenzę także czterech ministrów Falkenhayn, Prażak i Baquehem. Minister Zaleski przeziębił się i jest chory.

W **Pradze** influenza zaraz w pierwszych dwóch dniach wystąpiła z wielką gwałtownością. Skonstatowano już przeszło 300 wypadków tej choroby. Zapadł na nią także szef lekarzy kolejowych dr. Pichl, familie Launa i Portheim.

We **Wrocławiu** chory jest na influenzę między innymi znany pisarz Feliks Dahn.

W **Paryżu** wskutek influenzy zmarli równocześnie autorowie fars i libretyści Chivot i Duru, którzy przez 30 lat razem pracowali.

W **Belgradzie** podpadło influenzy dwóch ministrów.

W **Warszawie** zachodnia część miasta wolną jest od epidemii, szerzy się na natomiast coraz bardziej w okolicach nadwiślańskich i na Pradze.

W fabryce grzebieni hr. Krasińskiego zachorowało przed świętami 60 robotników. Tak samo i w innych fabrykach nad Wisłą wielu robotników uległo tej chorobie.

Bardzo gwałtownie grasuje influenza w okolicy Duninowa i Włocławka. W Duninowie chorzy odzyskują zdrowie zupełnie dopiero po dwóch tygodniach. Rzecz charakterystyczna, że ani młodzież szkolna, ani robotnicy, zatrudnieni w polu przy kopcach buraczanych, na influenzę nie zapadają.

We Włocławku nie oszczędza influenza zarówno młodszych jak i starszych osób, a głównie trzyma się ognisk wi[illegible]szych, dla tego między robotnikami tamtejszych fabryk najprzód się rozpoczęła. Dotąd przebieg jej o[illegible]le łagodny, [illegible] o śmiertelności nic nie słychać, jednakże gorączka i ból głowy, a często wymioty, tak denerwują [illegible] pacjenta, że bez położenia się do łóżka na kilka dni obyć się trudno. Rekonwalescencja idzie także powoli i wszyscy, którzy już przeszli tę chorobę, skarżą się na wielkie opadnięcie z sił.

W **Petersburgu** influenza dotąd nie ustaje, ani też nie przybiera łagodniejszej formy. Panuje ona także w krajach zakaspijskich, dając się we znaki szczególnie wojsku.

Wedle ostatnich wiadomości z **Nowego Jorku** szerzy się influenza w Północnej Ameryce z błyskawiczną szybkością.

— **Temeszwar** 30. grudnia. Tutejsza [illegible] katolicka była podczas porannego nabożeństwa [illegible]

[illegible] działa sytuację w stan zupełnej anarchii. Rzucono się do ratunku, środkami, których każdy z obecnych miał repertuar obfity i niebezpieczeństwo wkrótce przeminęło, ale nie powróciła już raz zakłócona harmonja.

Niebawem pani Wedzińska oświadczając, że czuje się chorą, zadecydowała stanowczy powrót do domu, a tem samem odroczenie zaręczyn. Nie pomogły perswazje i prośby; jako najwyższe ustępstwo, udzieliła małżonkowi pozwolenie dotrzymania towarzystwa panom pod warunkiem, że zbytnich hołdów nie będzie składał na ołtarzu Bachusa, sama zaś z Fredziem pożegnała dom, który ją najczęściej przyprawiał o irytację, a dziś o mało nie pozbawił życia z powodu szczupaka bez rozmarynu.

* * *

Po trzykroć już kur zapiał — jak mówią w balladach – a nasi panowie kontynuowali jeszcze posiedzenie. Repertuar piwnicy pana radcy nie był zbyt obfity. a przecież biesiada szła z całą swobodą, dzięki głównie pomysłowości pana Melchiora, który był niewyczerpany w dawaniu niezbitej racji do podtrzymywania kampanji.

— Bądź-co-bądź, moi panowie — zauważył [illegible] — trzeba nakoniec jechać.

— Gdzie?

— Do domu, oczywiście.

— Co do domu? Ani mi się śni. Słuchajcie panowie, urządzimy sobie jazdę, ale nie do domu. Zorganizuję wam wycieczkę po kraju; to teraz w modzie.

— Jak to? [illegible] pytano.

— Zaraz będzie, tylko słuchać komendy!

I pan Melchior zasiadł na krześle, jak na koniu, mając poręcz z przodu, a to samo polecił uczynić innym

— Teraz widzicie mamy pociąg kolei i jedziemy w drogę. Słuchajno, szwagierku, a masz jeszcze tę chrzestną nalewkę? W podróży to się przyda.

Pan radca chyłkiem, nieźle jeszcze trzymając się na nogach, wyszedł i niebawem powrócił z gąsiorkiem. Naczelnik wyprawy i zarazem maszynista, zadzwonił, gwizdnął i ruszył sunąc się z krzesłem, a za nim wszyscy. Zatrzymywano się w Skierniewicach, Piotrkowie, Częstochowie, Dąbrowie, stąd ruszono na linię iwangrodzką, wstępując do Kielc Bzina i t. d., a każdy przestanek zalewano z chrzestnego gąsiorka. Pan Melchior dzwonił i świstał, aż brakło i linji nadwiślańskiej, poczem turyści nasi ani się spostrzegli, jak stanęli w Brześciu litewskim. Tu wszakże stało się nieszczęście. Pan Wedziński wykoleił się ze swoim wagonem tak fatalnie iż zwichnął nogę. Musiano zaprzestać dalszej jazdy i zająć się inwalidą, a ponieważ słoneczko zaczynało już zaglądać w okna, uchwalono, że pan Melchior i pan Michał, jako najodważniejsi, odwiozą ofiarę katastrofy do domu.

. . . .

Pani Wędzińska w rannym negliżu czyniła już zwyczajny przegląd swego państwa, ku utrapieniu kucharki i młodszej, gdy zadzwoniono do mieszkania, a chwilę później oczom zdumionej niewiasty ukazał się mąż, jak z krzyża zdjęty prowadzony, prawie niesiony przez dwóch towarzyszy.

— Jezus Marja! Mężu, co tobie?

— Nogę złamałem — mruknął senny.

— Nogę? Gdzie?

— W Brześciu litewskim.

— Boże drogi! Co on plecie?

— Prawdę mówi, pani dobrodziejko — wtrącił pan Melchjor — właśnie dojeżdżaliśmy do Brześcia, gdy małżonek jej wykoleił się i zwichnął nogę, nie złamał, broń Boże. Trzeba go czemprędzej do łóżka i posłać po felczera. Naciągnie i będzie dobrze. Teraz, pani dobrodziejko, naciągać każdy potrafi; samby to uczynił, gdybym nie był cokolwiek strudzony podróżą.

Pani Wędzińska, która w geografji kraju nie była równie silną, jak w literaturze kulinarnej, nie wiedziała co sądzić o tej nagłej wycieczce do Brześcia; jedno wszakże nie ulegało wątpliwości, że Jasio jej był mocno „zawiany".

— To nic dziwnego — zauważył spokojnie p. Melchior — jechaliśmy podczas ogromnej zadymki!

— Tak jest, szanowna pani — dorzucił pan Michał.

Tej flegmy zawiele było pani Wędzińskiej.

— Teraz widzę rzeczywiście, iż panu brak... rozmarynu. Ładna kompanja! Proszę powiedzieć swojej siostrzyczce, że ja mego dziecka nie dam na pastwę takiej familji!...

— Co do Brześcia jeździ, i szczupaka robi bez rozmarynu? — przerwał pan Melcbior.

— A no, to sobie poszukamy innego pasażera — dorzucił rezolutnie emeryt z Bożej łaski. — Moje uszanowanie!

. . . .

Tak się skończyły stosunki państwa Bąbińskich z państwem Wędzińskimi i panna Andzia tudzież Fredzio jeszcze oczekują na zmianę konstelacji.

A wszystko przez szczupaka w galarecie!...

[illegible]s.

dzielnego widownią krwawego wypadku. Pod koniec mszy św. rozległa się nagle w kościele silna detonacja. Między licznie zgromadzoną publicznością powstała nadzwyczajna panika, bo w pierwszej chwili sądzono powszechnie że nastąpiła eksplozja. Dopiero po chwili ujrzano przed ołtarzem młodego człowieka, który trzymając rewolwer w ręku i cały krwią zbroczony osunął się na ziemię. Po kilku chwilach zakończył on życie, które sam sobie wystrzałem rewolwerowym odebrał. Skonstatowano później, że nazywa się on Andrzej Baum, jest z zawodu farbiarzem a pozostając przez dłuższy czas bez zajęcia i bez utrzymania, targnął się na własne życie. Sprofanowany samobójstwem kościół zamknięto i dopiero po powtórnem poświęceniu zostanie on oddany na publiczny użytek

— **Burgteater bez kierownika** Z Wiednia donoszą pod d 30. bm.: Berger wniósł podanie z prośbą o dymisję z posady sekretarza teatru nadwornego i artystycznego kierownika, oświadczając zarazem, że nie mógłby przyjąć posady dyrektora. Sonnenthal również oświadczył, iż nie podejmuje się prowizorycznego kierownictwa teatru nadwornego.

— **W Zagrzebiu** został d. 30. bm. kasjer teatru narodowego msrgr Strozzi uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia 5.000 zł.

— **Defraudacja.** Z Temeszwaru donoszą pod d. wczorajszą: Kasjer komitatu umknął, zdefraudowawszy 60.000 zł.

— **Peters żyje.** *Kreuz. Ztg.* ogłasza list z Aden [illegible]3. grudnia, z którego wynika, że Peters żyje. [illegible] spłonęła onegdaj do szczętu fabryka broni.

— **Proces socjalistyczny** w Eberfeld zakończył się wyrokiem uwalniającym 43 oskarzonych między nimi i Bebla. Inni skazani zostali na więzienie od 14 dni do 18 miesięcy

— **Pożar w teatrze.** Z Brukseli donoszą pod d. 31. bm.: Podczas wczorajszego przedstawienia opery Masseneta „Manon“ w teatrze nadwornym przez niezręczne rzucenie bukietu kwiatów, wszczął się pożar na otwartej scenie. Powstała ogólna panika. Pożar jednak natychmiast ugaszono, poczem przedstawienie bez przeszkody dokończono. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

— **Wicekrólowa indyjska** lady Dufferin, wydała świeżo książkę pt. „Nasze wicekrólewskie życie w Indjach“. W dziele swojem daje wicekrólowa obraz życia wyższych stanów w Indjach, szczegóły etykiety dworskiej, maluje przepych książąt indyjskich i stosunek ich do wicekróla. Czytelnik dowiaduje się, ile salw dają radży indyjskiemu podczas przyjęcia publicznego, ile kroków musi wyjść wicekról naprzeciw niego, w jakiem oddaleniu od tronu na prawo lub na lewo ma usiąść, itd Wysoki świat kobiecy Indyj po raz pierwszy jest tu opisany. Książka okazuje także że mur, dzielący dawniej zwierzchników angielskich w Indjach od krajowców, zaczyna powoli znikać. Kultura europejska robi tam coraz znaczniejsze postępy, językiem angielskim mówi już dzisiaj przeszło miljon Indjan. Młodzież indyjska roztrząsa na uniwersytecie zawiłe pytania historyczne, polityczne i społeczne, lub z zapałem uprawia sport angielski.

— **Dom Pedro.** Jak powstają doniesienia dziennikarskie, poucza świeży a świetny przykład. Niedawno na wszystkie świata strony roztelegrafowano wiadomość, że b. cesarz brazylijski osiedla się w zamku Orth pod Gmunden. Wkrótce potem zaprzeczono wiadomości, a wersja powstała w ten sposób, że nadeszła depesza o przewiezieniu do Orth pod Gmunden konia, który się nazywał „Dom Pedro“.

— **Z Rzymu** piszą: „Bawił parę dni w Rzymie, udając się do Algieru, książę Władysław Czartoryski, mocno chory. Syn jego, ks. August, zakonnik w zgromadzeniu Dom Bosco, jest także bardzo cierpiący na piersiową chorobę“.

— **Żelazny obstalunek**. W tych dniach odejść ma z Essen do Konstantynopola pierwszy transport armat, których 850 jeszcze w r. 1886 obstalowała Turcja w zakładach Kruppa. Armaty te w połowie służyć mają do obrony Dardanelów i Bosforu.

— **Największy teatr w świecie** posiada obecnie amerykańskie miasto Chicago. Nazywa się „Auditorium“ i otwarty został w bieżącym miesiącu. Dawano na pierwsze przedstawienie Gounoda „Romeo i Julia“ z Patti w głównej roli. Na przedstawienie to przybył umyślnie prezydent Stanów Zjednoczonych. Loże i fotele formalnie puszczano *in plus* na licytację. P. Pullman znany prezydent towarzystwa transportowego, zapłacił za abonament jednej loży na pierwszą serję przedstawień, licząc na francuską monetę 13 500 franków. Aby dać wyobrażenie o rozmiarach teatralnej sali, dość powiedzieć, iż pomieścić ona może 8000 osób, to jest trzy razy tyle, co sala wielkiej opery paryskiej. Oświeca ją 12.000 lamp elektrycznych.

— **Biuletyny giełdowe** *Petersb Wied.* donoszą, że ministerstwo finansów poniosło kwestję, aby ceny biuletynów giełdowych były obowiązujące dla kantorów bankierskich i sklepów wekslarskich, nie trzymających się dotąd tych cen. Minister jest zdania, że notowanie giełdowe powinno być obowiązującem.

— **Drut żelazny**, łączący linią telegraficzną Paryż z miastem Rouen, zastąpiony został drutem miedzianym Wyrazistość mknącego po linii głosu podobno znacznie tem wzmocnioną została. Jest projekt zastąpienia w całej Francji żelaznych telefonicznych drutów miedzianemi.

— **Wspaniała ofiara.** Amerykanin Peabody zapisał Londynowi sumę pół miliona funtów sterlingów w r. 1869 na wieczystą budowę domów dla klas uboższych miasta. Domy te, wielkie koszary, wznoszą się już w wielu cyrkułach środkowych: jest ich dotąd 21 grup. Peabody polecił, ażeby dochód 4% obracany był ciągle na budowę nowych domów W sto lat po jego śmierci kapitał będzie wynosił 80 milionów funtów sterlingów i obliczono, że 350,000 rodzin londyńskich znajdzie w nich pomieszczenie.

Nie ma wątpliwości, że Peabody Donation Fund jest instytucją wzorową Komorne jest tam niższe o $^1/_5$, aniżeli w domach prywatnych i mieszkania bez najmniejszego porównania lepsze i zdrowsze od tych, na które klasa rzemieślnicza była przedtem skazaną. Ale stało się z domami Peabody w Londynie to samo, co się stało w Niemczech z kasami zaliczkowemi Schultzego z Delitsch; zamiast służyć warstwie robotniczej, ludowej, zostały one faktycznie zmonopo-[illegible]nem i nie można było znaleźć naty[illegible]stowego środka dla dostarczenia masie wyrobniczej mieszkań, jakich potrzeba ogólnie uznana została.

Rozwiązała je naraz w tych dniach szczodrobliwa ofiarodawczość sir Edwarda Guiness Złożył on sumę 250.000 funtów st. na budowę domów dla robotników: 200.000 f. sterl. będą przeznaczone dla Londynu a 50.000 dla Dublina.

Sir Edward Guiness jest zwierzchnikiem wielkiego browaru, wyrabiającego słynne piwo, znane pod jego nazwiskiem i przed dwoma laty został jednocześnie z innym piwowarem, p. Allsop'em, podniesiony przez królowę do godności szlacheckiej. Płaci on swój dyplom szlachecki w sposób wspaniały i przyklaskuje mu cała Anglia. Taki duch obywatelski, ożywiający zawsze wyższe klasy angielskie, zjednywa im popularność i wpływ u innych warstw narodu

W akcie. stanowiącym o swej darowiznie, sir Edward Guiness wyraźnie zastrzega, iż ma na celu robotników Pobierając co tydzień drobny zarobek, nie są oni w stanie korzystać z domów Peabody Potrzeba jest wybudować zatem domy takie, ażeby mieściła się w nich prawdziwa klasa robotnicza; komorne pobierane będzie tygodniowo i będzie tak szczupłem, ażeby i najmniejszy etat domowy mu podołał. Z dochodów coraz nowe budowle mają być wznoszone, podług tego samego systemu.

Programat nieposzlakowany i powinszować można Anglii dokonania jednej z najważniejszych reform społecznych

— **Zaspy** Komunikacja między Wiedniem a Belgradem została przerwana z powodu zasp śnieżnych.

— **Dla dzieci** urządził prezydent francuskiej rzeczypospolitej — gwiazdkę. Z każdego cyrkułu stolicy zaproszenie dostało 20 dzieci z klas uboższych. Chłopak każdy otrzymał fuzyjkę, ciepłe ubranie i pudełko cukierków, każda dziewczynka lalkę, sukienkę wełnianą i cukierki.

— **Elektryczność.** Uśmiercanie zapomocą elektrycznych prądów przemiennych. Według nowego prawa, uchwalonego dla stanu Nowy Jork, kara śmierci ma być wykonywana nadal wyłącznie zapomocą elektryczności. W celu określenia warunków stosowania prądów zabójczych, rząd amerykański polecił powołanej w tym celu komisji wykonanie doświadczeń nad różnemi zwierzętami Wyniki rzeczonych badań przytaczamy poniżej w zwięzłem streszczeniu, zaznaczając zarazem, że prądy przemienne, w dynamomachinie Siemensa o wzbudzaniu oddzielnem i regulowane następnie reostatem operowym, były mierzone zapomocą voltmetru Cardewa, oraz skalibrowanych lampek żarowych, i że wszystkie zwierzęta, poddane doświadczeniom, traciły życie bez walki i po cichu. 1 Mały piesek, ważący 21 klg. Prawa łapa przednia i lewa tylna były obwinięte watą, zwilżoną roztworem siarczanu cynku, oraz zwojami drutu miedzianego, doprowadzającego prąd elektryczny. Śmierć nastąpiła po upływie 10 sekund. 2 Duży pies, ważący 40 klg. Prawa łapa tylna, obwinięta jak poprzednio; na czole płyta mosiężna ze zwilżoną podkładką filcową. Śmierć nastąpiła po upływie 15 sekund. 3. Pies, ważący 30 klg Płyta była przyłożona do karku, zaś zwojem drutu była obwinięta prawa łapa przednia. Śmierć nastąpiła po upływie 10 sekund. 4. Piesek, ważący 16 klg. Płyta na czole, zwój drutu przy prawej łapie tylnej. Śmierć nastąpiła po upływie 10 sekund. 5. Cielę, ważące 34 klg. Płyta przyłożona do karku, zwój drutu przy prawej nodze tylnej. Śmierć nastąpiła po upływie 15 sekund. 6. Cielę, ważące 46 klg. Płyta przy czole, zwój drutu przy prawej nodze tylnej. Śmierć po upływie 20 sekund. 7. Cielę, ważące 45 klg. Prądy były zastosowane jak poprzednio. Śmierć nastąpiła po upływie 15 sekund. 8. Cielę ważące 15 klg. Prąd od prawej nogi przedniej ku lewej tylnej. Śmierć po upływie 20 sekund. Uwaga. Mięso cieląt zabitych prądem, było zupełnie przydatnem do spożycia. 9. Koń, ważący 400 klg. Prąd przeprowadzony od kości czołowej ku lewej nodze tylnej. Śmierć nastąpiła po upływie 25 sekund. Prąd promienny, przeprowadzony powtórnie przez ciało konia zabitego, spowodował chwilowo odruchy mięśni, które ustąpiły jednakże po 5 sekundach.

— **Znajomość geografii**. W *Kur. Warsz.* czytamy: Niedawno wspomnieliśmy o znajomości geografii Francuzów, którzy Częstochowę zamieścili w Niemczech Ale i Niemcy pod tym względem nie są lepsi. Mamy przed sobą list, wysłany d. 17. października z Bremen i najdokładniej adresowany do Warszawy. List ten przyszedł dopiero w tych dniach, odbył bowiem podróż do Ameryki, jak wskazują stemple Dopiero urząd pocztowy w Nowym Jorku cofnął list do Europy i skierował go do Warszawy.

— **Malarki i rzeźbiarki.** Stowarzyszenie malarek i rzeźbiarek francuskich odbyło temi dniami w paryskim pałacu przemysłu walne zgromadzenie. Prezydowała p. Leonowa Berthaux. Zgromadzenie postanowiło wnieść petycję do ministra Fallières, domagającą się otworzenia specjalnych kursów malarstwa i rzeźby dla kobiet przy szkole sztuk pięknych. Ze sprawozdania dowiedziało się zgromadzenie, iż na wystawie powszechnej paryskiej tegorocznej 92 kobiet otrzymały nagrody za obrazy i rzeźby; cztery z nich zdobyły złote medale.

— **Telefon między Petersburgiem i Moskwą** *Mosk. Wied.* donoszą, że w tych dniach odbywały się próby telefonowania po dwóch drutach żelaznych telegraficznych między Moskwą i Petersburgiem. W obydwóch miejscach ustawiono po trzy telefony, przez które rozmowa odbywała się wyraźnie i zrozumiale. Telefonowanie na większe odległości uważane było dawniej za możliwe tylko po drucie miedzianym.

— **Latający człowiek.** Chemik berliński Griese wynalazł aparat, za pomocą którego osoba średniej wagi może unosić się z ziemi i zwolna szybować po powietrzu. Przyrząd oglądała komisja złożona z kilku inżynierów i orzekła, iż wielką on ma przyszłość przed sobą Mechanizm bardzo prosty. Główną rolę grają w nim dwa skrzydła. Wynalazek zwie się: „Springfliegel“.

— **Z powodu jubileuszu Verdiego** przypominają dzienniki anegdotkę z czasów przedstawienia pierwszych jego oper we Włoszech. Na jednem z nich jakiś jegomość upodobawszy sobie jedną arję, nucił ją półgłosem, przeszkadzając swoim sąsiadom w słuchaniu opery. Jeden z nich zniecierpliwiony rzekł: „Che bestia“ (Co za bydlę). „Czy pan to na mnie mówisz?“ zawołał rozgniewany ów jegomość, nucący arję. „Nie!“ odpowiedział sąsiad — to na Verdiego, że mi pana słuchać nie pozwala!“

— **Skuteczne lekarstwo**. Pewien angielski pastor w Cornwallu gniewał się niezmiernie o to, że pobożni obecni w świątyni, odwracali się za każdym razem ku drzwiom, gdy ktoś ze spóźniających się wchodził. Pewnej niedzieli zatem wszedłszy na kazalnicę, rozpoczął od następującej przemowy: „Kochani bracia! Widzę ze smutkiem, że w nabożeństwie przeszkadza wam usprawiedliwiona zresztą ciekawość, a mianowicie: kto też po was jeszcze do kościoła przychodzi? Otóż aby tego uniknąć, każdego kto się spóźni, będę wam wymieniał z imienia i nazwiska, a wy siedźcie spokojnie i nie odwracajcie głów waszych“. Poczem rozpoczął kazanie. Wkrótce jednak obecni w kościele usłyszeli następujące zdanie: „Gdy się to już stało... farmer Stubbins z żoną i córką... gdy się to stało...“ Stubbinsowie usiedli przerażeni, a kazanie potoczyło się dalej. Po chwili historja się powtórzyła: Tak więc ów kraj płynący miodem i mlekiem zawojowali .. Samuel Curtis i William Diggle...“ Zawstydzona gmina słuchała kazania z natężoną uwagą, a pastor przerywał je sobie od czasu do czasu, wymieniając wchodzących, z których każdy stawał czemprędzej w kąciku lub siadał w ławce cichutko. Skuteczne to lekarstwo popsuła jednak parafianka pani Simons. Gdy bowiem dama ta weszła, a pastor zawołał w zapomnieniu: „Pani Simons z pod „Czerwonego Lwa“ w nowym kapeluszu“ wszystkie kobiety jakby na komendę odwróciły się ku drzwiom.

— **Armia ołowiana**. Ojczyzną ołowianego żołnierza (bez żadnych przenośni) są Niemcy. Podobno już w XIV. wieku wyrabiano ku uciesze dziatek ołowianych żołnierzy, sprawa ta atoli nierozjaśniona. Fabryki ołowianych piechurów i kawalerzystów powstały dopiero w czasie wojny siedmioletniej, a dziś nastarczyć wyrobów swoich nie mogą. Norymbergia i Furth, a następnie Berlin prym dziś trzymają w produkcji ołowianego wojska. Modele rysują tacy artyści jak Camphausen, Ritter, Wanderer, odlewem trudni się cały legion robotników (tak np. w Norymberdze 800), a zaś malowaniem przeważnie kobiety. Taka malarka zarabia na tydzień zaledwie od 5 do 6 marek i sama dostarcza farb. Materjał, z którego wojsko przez dziatwę ulubione się wyrabia, jest mieszaniną cyny i ołowiu z różnemi jeszcze dodatkami, stanowiącemi sekret każdej fabryki. Właściciele największych tych fabryk są niemal milionerami.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek na zakończenie roku przedstawienie składane: 1) Uwertura „Wieniec pieśni narodowych“. 2) „Obrona Olsztyna“ obraz dramatyczny Fredry. 3) „Wiosenne głosy“ walc Strausss odśpiewa pani Skalka. 4) „Mikado“ duet odśpiewa pani Radwan i p. Jerzyna. 5) „W cztery oczy“ komedja Fredry. 6) Koci duet z operetki „Dziesięć dni w Pirenejach“ wykonają pani Bocskaj i p. Skalski. 7) „Dzienniczek Justysi“ komedja Kościelskiego 8) Duet z „Błazna królewskiego“ p. Bocskaj i p. Laskowski. 9) Monolog, p. Skalski. 10) „Kapitan Wilson“ duet p. Myszkowski i p. Kasprowiczowa. 11) „Wujaszek Alfonsa“ komedja St. Dobrzańskiego. 12) Obraz z żywych osób „Powitanie Nowego Roku“. — We środę po południu „Kapitan Fracassa“. — Wieczór „Gwałtu, co się dzieje“ komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry. — We czwartek „Mignon“ z panną Hellerówną.

W piątek na dochód p. Woźniakowskiego. dyrektora teatrów prowincjonalnych, obecnie ciężką chorobą złożonego, danym będzie głośny dramat Brachvogla „Narcyz Rameau“. Dyrektor Barącz, ze względu na cel szlachetny wystąpi w roli tytułowej. Spodziewać się należy, że publiczność przyjmie z radością to zawiadomienie nasze, i że teatr będzie wysprzedany, czego z całego serca życzymy.

— „Postęp“, dwutygodnik dla spraw kolejowych wychodzić będzie pod redakcją dr. Marjana Ciesielskiego we Lwowie, począwszy od 1. stycznia 1890. Programem pisma jest traktowanie ze stanowiska fachowego kolejowo-ekonomicznych spraw krajowych Będzie to zatem pismo pierwsze u nas, poświęcone sprawom dróg żelaznych.

Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł 50 ct. Redakcja mieści się przy ul. Teatralnej l. 4.

— Nowe dzieło Drumonta ukaże się niebawem w Paryżu. Książka nosić będzie tytuł „La derniére bataille“ (Ostatnia bitwa). Stanie w niej Drumont zwłaszcza w obronie katolickiego kleru, spotwarzanego przez pewien rodzaj dzienników.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Kiselki, a przy bardzo szczupłym komplecie, który tem chyba da się usprawiedliwić, iż porządek dzienny nie obejmował żadnej ważniejszej sprawy.

Po zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i załatwieniu spraw bieżących, wybrano komisję dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Izby. Wybrani zostali pp. Sokal, Baczewski. Gołąb i Piepes, jako zastępcy zaś pp. Bardasz i Ciuchciński.

Z kolei Izba przyjąwszy do wiadomości odczytany projekt aktu fundacji szkoły handlowej we Lwowie uchwaliła, aby został przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia.

Debatowano dalej nad zmianą ustawy o zawartości złota i srebra w odnośnych wyrobach. Uchwalono w tej sprawie odnieść się do ministerstwa z prośbą, ażeby w pobieraniu opłat trzymano się dawnej normy, to jest pobierano opłaty od wagi a nie od sztuki, jak to chce proponowana przez ministerstwo zmiana.

Na zapytanie dyrekcji poczt i telegrafów co do urządzenia stacji telegraficznych w Bukaczowcach i Spasie postanowiono odpowiedzieć, w ten sposób. iż w Bukaczowcach jako miasteczku handlowem należałoby zaprowadzić stację stałą, zaś w Spasie w sezonie letnim.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi zarządził przewodniczący o g. 8 posiedzenie tajne.

Ankieta w sprawach naftowych. Dnia 10 stycznia przedpołudniem odbyć się ma w namiestnictwie posiedzenie ankiety, której kwestjonarjusz jest następujący;

1. Warunki zakładania i urządzania destylarń naftowych w zastosowaniu do potrzeb i właściwości krajowego przemysłu naftowego.
2. Sposób budowy destylarń ze względu na możliwość eksplozji z pożaru.
3 Sprawa rzeczoznawców.
4. Przepisy ostrożności dla składów oleju ziemnego.
5. Wymagane uzdolnienia dla kierownika destylarni.
6. Sprawa robotników.

Ankieta zwołaną została przez p. namiestnika na skutek prośby krajowego Towarzystwa naftowego, które spodziewa się przez fachowe omówienie pojedyńczych punktów, zawartych w porządku dziennym ankiety, wprowadzić sprawę przemysłu naftowego na tory praktyczne, nie krępowane zanadto ustawami i przepisami państwowemi, a przecież z niemi zgodne.

Kupon od akcji c. k. uprz. kolei arcyks. Albrechta, zapadły na dniu 1. stycznia 1890 r. wypłacany będzie w tym dniu po 1 zł. w. a. w srebrze w kasie głównej c. k. jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu, Fünfhaus, Schönbrunerstrasse 6. W czasie zaś od 1. do włącznie 14. stycznia 1890 wypłacony może być powyższy kupon także w Berlinie w Banku niemieckim; w Frankfurcie nad Menem w niemieckim banku Związkowym i u pp. Erlangera i Synów; w Monachium w bawarskim banku Związkowym; w markach państwowych po kursie tamtejszym odpowiadającym przeciętnie należytości. Począwszy od 15. stycznia 1890 wypłacany będzie w mowie będący kupon tylko przy głównej kasie c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państw. w Wiedniu w w. a. w srebrze.

Ciągnienie losów dobroczynności państwowej odbyło się wczoraj w Wiedniu. Główna wygrana 100.000 zł. padła na nr. 26.746, wygrana 20.000 na nr. 113887, wygr. 10.000 na nr. 179451. Wszystkie wygrane wypłacone będą w rencie papierowej.

Opodatkowanie składów spirytusowych. *Nowoje Wremia* pisze, że rosyjskie ministerjum finansów zamierza podwyższyć opłatę patentową na hurtowne składy spirytusu w miejscowościach drugiej kategorji o 50 prc, a podwoić w miejscowościach kategorji trzeciej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 31. grudnia. Zaproszenia na konferencję, która się d. 4. stycznia w południe pocznie w prezydjum Rady ministrów, rozesłał hr. Taaffe onegdaj. Hr. Taaffe powita delegatów i wyłoży im zapatrywania rządu. Inni ministrowie wezmą udział w konferencji dopiero w razie potrzeby. Obrady potrwają zapewne długo, ale choćby teraz doszło do porozumienia, nie będzie jeszcze załatwiony cały stek okoliczności, dających powód do waśni między Niemcami i Czechami.

W razie dojścia do ugody byłoby rozwiązanie sejmu czeskiego niekoniecznem. Z kurji wiejskiej i miejskiej, weszłyby obie strony niezawodnie w tej samej co teraz sile. i tylkoby trzeba dać Niemcom pewną ilość mandatów z kurji dworskiej, a na to wystarczyłoby złożenie potrzebnej liczby mandatów przez szlachtę konserwatywną, co ona uczyni.

Pozycja hr. Thuna, namiestnika Czech, jest obecnie silniejszą, niż zrazu była.

Wiedeń d. 31. grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza znane już wyszczególnienia ministrów, oraz rozporządzenie ministra oświaty, z nowemi przepisami egzaminacyjnemi na wydziale farmaceutycznym.

Peszt d. 31. grudnia. Wielkie oburzenie wywołał tu artykuł berlińskiej *Kreuzztg.* w sprawie teatru niemieckiego w Peszcie, ziejący obelgami na Madjarów, to „plemię mongolskie, które dzięki swoim niesłychanym sukcesom, choruje na manię mocarstwową“.

Elberfeld d. 31. grudnia. Wczoraj zapadł wyrok w procesie socjalistów Uwolniono 43 oskarzonych, między tymi Bebla, Grillenbergera i Schumachera. Siedmiu zasądzono na więzienie od 18 do 4 mięsięcy, innych na mniejsze kary.

Berlin d. 31. grudnia. Wiadomości z Petersburga potwierdzają, że car jest chory. Ostatni biuletyn lekarza przybocznego, Petrowskiego, określa stan cara jako niegroźny.

Bruksela d. 31. grudnia. Socjaliści gandawscy uchwalili na wniosek swego przywódcy, Anseelego, wspierać pieniądzmi socjalistów niemieckich przy wyborach do rajchstagu.

Rzym d. 31. grudnia. Na wczorajszem przyjęciu noworocznem w Kwirynale, dziekan ciała dyplomatycznego przedstawił królowi i królowej swoich kolegów. Nie było żadnych przemówień urzędowych. Królewicz był obecnym na przyjęciu.

Rzym d. 31. grudnia. Na wczorajszym tajnym konsystorzu miał papież allokucję, która jeszcze nie została ogłoszona. Następnie zapowiedział papież mianowanie dwóch kardynałów i mianował patrjarchę jerozolimskiego kardynałem.

Bukareszt d. 31. grudnia. Potwierdza się wieść, że rosyjskie Towarzystwo Gagaryna żeglugi parowej na Dunaju, zamyśla rozszerzyć czynność swoją na Prut, i już poczyniło przygotowania w tym względzie. Niema jednak mowy, aby Towarzystwo zamyślało wysyłać swoje statki aż do Pesztu. Węgrzy potrafiliby unaremnić taki zamiar.

Sofia d. 31. grudnia. Zamknięcie sobrania odbyło się z całą wystawnością. W mowie tronowej skonstatował książę, że posłowie przez dwa miesiące gorliwie pracowali, a szczególnie, że usprawiedliwili zaufanie, jakie on i naród w nich pokłada. Głosowania nad projektami ustaw i wytrawnie obmyślane wnioski były świetnym dowodem płodnej czynności posłów i poznania z ich strony tego, co ojczyźnie na korzyść wychodzi.

Londyn d. 31. grudnia. Wiedeński **korespondent *Timesa* zapewnia, że gabinet** grecki wcale nie myśli obecnie podejmywać akcji dyplomatycznej w sprawie kreteńskiej, polegając na tem, że sułtan wysłucha przedstawień ambasadora angielskiego, iż irade sułtańskie jest niedostatecznem. Dopiero gdyby nadzieja ta zawiodła, gabinet grecki zastanowi się, czy ma wystosować do mocarstw notę z protestem. Zresztą sułtan podobno nie myśli zmienić wydanego raz irade.

Z kół półurzędowych słychać, że niektóre mocarstwa poleciły swoim ambasadorom w Londynie, aby rządowi angielskiemu doradzały zwołania konferencji dla załatwienia anglo-portugalskiej kwestji kolonialnej.

Nowy Jork d. 31. grudnia. Immigracja do Stanów Zjednoczonych wykazuje także w tym roku znaczne zniżenie, i to o 100.000 w porównaniu z rokiem zeszłym. Nie przybyło nawet pół miliona; najwięcej, bo 100.000 osób przybyło z Niemiec.

Wiedeń dnia 31. grudnia, godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 321·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 104·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·80. Akcje Unionbanku 244.—. Akcje kolei Karola Ludwika 184·—. Akcje kolei Północnej 257·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 228·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 188·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·25. Akcje Tow. tureckiego 115·25. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 214 —. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·80. Akcje Bankvereinu 119·50. Rosyjski rubel papierowy 127·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·30 5% renta węg. pap. 98·25. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31. grudnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	183·—	186·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·50	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	294·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·90	101·90
" " 5% wyl. 10%	104·—	105·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	97·75	98·75
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·—	102·—
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·—	102·—
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	94·—	95·—
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·15	100.15
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·85	104·85
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	96·75	97·75
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·50	5·60
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·31	9·41
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·26	1·28
100 marek niemieckich	57·70	58·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. grudnia 1889.

Hotel Żorża E. ks. Sanguszko z Gumnisk. A. Mysłowski z Koropca. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. A. Melbechowski z Horyhlad. S. Jofin z Rosji. J. Wiktor z Wojkówki. W. Giżycki z Kwabowa. M. Guise i N. Bogd z Ustrzyk.

Hotel Angielski. S. hr Konarski z Dubiecka. J. Biliński z Stanisławowa. J. Janko z Hoszan. P. Olszewski z Radziechowa. J. Szczuski z Wołynia. M. Osuchowski z Turczynowa.

Hotel Langa. J. Żarnowiecka z Jazłowca. W. Bielecki z Budynicza. E. Woźniakowski z Koszlak. J. Kruh z Zbaraża. M. Zaklika z Berna. W. Kraus z Budapesztu. N. Fiałkowski z Tarnowa. B. Jałowiecki z Rzeszowa. D. Krobielski z Krakowa. A. Nowakowski z Poznania. K. Wilczek z Podola. M. Sawicki i H. Friedländer z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg os[illegible]	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec z Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).